

Marta Kruczek

Kwestia czasu

Marta Kruczek

Kwestia czasu

Wersja Demonstracyjna

Wydawnictwo Psychoskok
Konin 2021

Marta Kruczek

„Kwestia czasu”

Copyright © by Marta Kruczek, 2021
Copyright © by Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o. 2021

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Żadna część niniejszej publikacji nie
może być reprodukowana, powielana i udostępniana
w jakiejkolwiek formie bez pisemnej zgody wydawcy.

Redaktor prowadząca: Renata Grześkowiak
Korekta: "Dobry Duszek"
Projekt okładki: Adam Brychcy
Skład epub, mobi i pdf: Kamil Skitek

ISBN: 978-83-8119-854-7

Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o.
ul. Spółdzielców 3, pok. 325, 62-510 Konin
tel. (63) 242 02 02, kom. 695-943-706
http://www.psychoskok.pl/
http://wydawnictwo.psychoskok.pl/
e-mail:wydawnictwo@psychoskok.pl

Rok 1996

– Przecież chcieliśmy mieć dziecko – powiedział zdenerwowany Irek opierając się o framugę drzwi w salonie, podczas gdy stojąca przed nim ciemnowłosa kobieta miała łzy w oczach.

– Nie, kochany, ty chciałeś – odparła, po czym odwróciła się i usiadła na niebieskiej kanapie.

– Czy ty już całkiem zwariowałaś, kobieto?! – krzyknął Ireneusz.

Postawa narzeczonej nie mieściła mu się w głowie.

– Nie jestem gotowa na macierzyństwo – odparła Waleria, wstając.

– I nagle teraz na to wpadłaś?

– Wiedziałam to od zawsze, ale ty tak bardzo nalegałeś, żebym nie usuwała dziecka – powiedziała, odwracając głowę, po czym skierowała się do okna.

Irek podszedł do niej, złapał ją odrobinę za mocno za ramię i odwrócił w swoją stronę.

– Masz dwadzieścia siedem lat i nie jesteś gotowa?

– Robisz mi krzywdę – syknęła kobieta i wyrwała się z jego uścisku. – Nie, nie jestem.

– Masz mieszkanie, masz mnie, zarabiającego coraz więcej, masz naszą słodką córeczkę i to ci się nie podoba?

To czego ty chcesz? – Irek aż gotował się ze złości.

– Wolności – odparła Waleria.

Mężczyzna otworzył usta ze zdziwienia. Nie wiedział, co powiedzieć. Od zawsze miał świadomość, że Waleria była niespokojnym duchem. Ciągle coś pisała albo bazgrała na kartkach. Zachwycała się naturą i ciągnęło ją do świata. To go w niej najbardziej pociągało, że była taka niekonwencjonalna. On sam twardo stąpał po ziemi. Był przekonany, że nic nie spada z nieba. We wszystko trzeba wkładać wiele pracy i serca. Przede wszystkim dzięki temu udało mu się otworzyć firmę budowlaną i dać sobie radę na rynku pracy. Wydawało mu się, że oboje z Walerią świetnie się dopełniali.

Gdy powiedziała, że jest w ciąży, nogi się pod nim ugięły. Zawsze marzył o rodzinie, więc choć to nie był odpowiedni moment na dziecko, nie chciał nic słyszeć o aborcji. Wiedział, że będzie ciężko, ale sobie poradzą. Jak zawsze. Po pierwszym spojrzeniu na małą Izę jego serce wypełniła wielka miłość i radość. Był szczęśliwy i dumny jak paw. Waleria też sprawiała wrażenie zadowolonej, nawet się trochę uspokoiła. Wtedy sądził, że jego druga połówka wydoroślała i poważnie myślała o rodzinie.

– Kochanie, przecież damy radę – powiedział, obejmując ją.

Ona wtuliła się w niego, pochlipując.

– Boję się – odparła, pociągając nosem.

– Ja też, kochanie, ale wszystko będzie dobrze.

Irek wyciągnął rękę, żeby wyłączyć budzik. Obracając się na bok, zorientował się, że druga strona łóżka była pusta. Usiadł i rozejrzał się po pokoju.

„Dziwne. Normalnie Waleria wstaje później ode mnie”.

Wyskoczył z łóżka, jak oparzony, i niesiony złym przeczuciem, pobiegł do pokoju Izy. Dziewczynka spała z otwartą buzią, ale Walerii przy niej nie było.

– Cholera, coś jest nie tak – wyszeptał sam do siebie i ruszył do kuchni. Tam też nie było jego narzeczonej, ale za to na stole leżała kartka. Podniósł ją drżącymi palcami.

Kochany Irku,

naprawdę próbowałam być dobrą narzeczoną i matką. Bóg jeden wie, jak bardzo się starałam, ale nie umiem. Kocham Ciebie, ale nie potrafię pokochać naszej córki. Zabrała mi młodość i moją wolność. Nie byłam gotowa na dziecko, nadal nie jestem. Muszę stąd uciec, żeby odnaleźć siebie. Wybacz, ale zasługuję na to, żeby być szczęśliwą. Nigdy Cię nie zapomnę, jednak nie mogę tutaj zostać. Nie szukaj mnie, proszę.

Twoja Waleria

Ireneusz patrzył na litery składające się w słowa i nie wierzył własnym oczom. To nie mogła być prawda. Mężczyzna nie pojmował, skąd u jego narzeczonej taki

egoizm. Nie mieściło mu się w głowie, że Waleria nie kochała Izy, własnej córeczki.

Przez cały miesiąc nie mógł się pozbierać. Jego matka, Barbara, codziennie zajmowała się Izą, próbując odciążyć syna. Irek na początku czuł żal i smutek. Potem jednak pojawiła się złość. Wszystkimi siłami próbował odnaleźć Walerię, ale kobieta jakby zapadła się pod ziemię. Poszukiwania zajęły mu kolejny miesiąc.

W końcu zdał sobie sprawę, że tak dalej być nie może i musi wrócić do rzeczywistości. Był to winny sobie i Izie. Tak więc przy wsparciu rodziców na powrót zajął się swoją firmą, a każdą wolną chwilę spędzał z córeczką.

Rok 2012

– Wszystkiego najlepszego, córciu – powiedział Irek, całując Izę w czoło. – A to twój prezencik.

Mężczyzna wyciągnął w stronę córki małe zawiniątko w czerwonym papierze.

– Och, dzięki – odparła, uśmiechając się słodko. – Co to takiego?

– No sprawdź.

Solenizantka rozdarła papier i jej oczom ukazało się pudełeczko z nadrukiem w kształcie litery T w owalnym kółeczku. Dziewczynie aż zaświeciły się oczy.

– Nie mów, że to... – wykrzyknęła.

– Nowiutka GT86 – odparł Irek, a córka rzuciła mu się na szyję.

– Dostałaś samochód? – spytała Kaja, otwierając usta ze zdziwienia. – Łał!

Iza oderwała się od ojca i zwróciła do przyjaciółki:

– I to jaki! – Zaśmiała się.

– Pokaż! – powiedziała Paulina, wyrywając dziewczynie pudełeczko z ręki.

– Aż nie wierzę! – krzyknęła Iza, klaszcząc w dłonie.

Wtedy świat stanął w miejscu. I to dosłownie. Dziewczyna rozejrzała się dokoła siebie zdezorientowana. Jej ojciec

i przyjaciółki, a także wszyscy goście w ich domu zastygli w bezruchu. Iza nie rozumiała, co się stało.

„Czy to ma być jakiś żart urodzinowy? Jeśli tak, to nie jest ani trochę śmieszny!”

18-latka wyciągnęła dłoń w stronę ojca i dotknęła go, ale się nie poruszył. Podeszła bliżej i złapała go za rękę, a potem pociągnęła ją w dół. Reszta ciała Ireneusza pozostała w tej samej pozycji, w której była przed chwilą.

– Cholera! Co jest? – syknęła Iza. Powoli zaczynała wpadać w panikę. – A może to ja to zrobiłam?

Dziewczyna zaczęła się intensywnie zastanawiać, jaki ruch wykonała.

„Dłonie, moje dłonie”.

– Więc spróbujmy jeszcze raz…

Ponownie złączyła dłonie i oniemiała. Wszyscy na powrót zaczęli się ruszać.

– Kurde! – krzyknęła. – To niemożliwe!

– Co takiego? – spytała Kaja.

– Yyy... No to auto – odparła Iza. – Muszę do toalety.

Pędem wybiegła z salonu i skierowała się do łazienki. Nie wiedziała, co miała myśleć.

„Czy to możliwe, żebym zatrzymała czas?”

Trzęsąc się, usiadła na podłodze i spojrzała na swoje dłonie. Nic się nie zmieniło, nadal wyglądały jak zwykle. Nie znalazła na nich żadnych tajemniczych znaków ani blizn. Iza czuła bijące w jej piersi serce. Bała się, że z wrażenia zaraz zemdleje.

– Nie, to musiało być jakieś przewidzenie! – powiedziała do siebie. – To niemożliwe.

Ponownie złączyła dłonie, koncentrując się.

– No to teraz sprawdźmy, czy jestem wiedźmą – zaśmiała się, wstając. Była pewna, że nic się nie wydarzyło.

Powoli otworzyła drzwi łazienki i wyszła na korytarz. Wszędzie było tak cicho, że niemal słyszała bicie własnego serca.

„Jeszcze momencik i okaże się, jaką głupotą było myśleć, że posiadam nadprzyrodzone zdolności”.

Gdy weszła do salonu, stanęła jak wryta. Zobaczyła ojca, który siedział przy stole ze szklanką whiskey w dłoni oraz babcię i dziadka zajmujących miejsca obok. Jej najlepsze przyjaciółki uśmiechnięte od ucha do ucha, wyglądały, jakby cieszyły się na przejażdżkę nowym samochodem, podczas gdy reszta gości stała w wielkim salonie ze szklankami i talerzykami pełnymi przystawek w dłoniach. Dziewczyna przyglądała się wszystkim, a jej myśli pędziły jak szalone konie po zielonym stepie.

„To nie może być rzeczywistość, to musi być sen. To prawda, bardzo przyjemny, ale jednak sen”.

Iza uszczypnęła się w policzek i poczuła ból.

Tego dnia, w jej 18 urodziny, Iza odkryła zdolność zatrzymywania czasu. Tę sensację na wszelki wypadek zachowała dla siebie. Była pewna, że nikt by jej nie uwierzył albo, jeszcze gorzej, uznał ją za niezrównoważoną psychicznie.

Nagle jej życie stało się o wiele łatwiejsze.

Koniec Wersji Demonstracyjnej